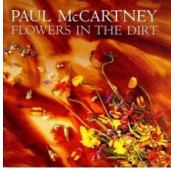


Paul McCartney – Flowers In The Dirt (1989)

Written by bluesever

Monday, 21 November 2011 19:29 - Last Updated Tuesday, 23 October 2018 09:01

Paul McCartney – Flowers In The Dirt (1989)



1. *My Brave Face* 2. *Rough Ride* 3. *You Want Her Too* 4. *Distractions* 5. *We Got Married* 6. *Put It There* 7. *Figure of Eight* 8. *This One* 9. *Don't Be Careless Love* 10. *That Day Is Done* 11. *How Many People* 12. *Motor of Love* + 13. *Ou Est Le Soleil* 14. *Back On My Feet* 15. *Flying To My Home* 16. *Loveliest Thing* Personnel: Paul McCartney (vocals, guitar, keyboards, bass guitar, percussion); Hamish Stuart (guitar, keyboards, background vocals); David Gilmour, Robbie McIntosh (guitar); David Rhodes (E-bow); Elvis Costello (keyboards, background vocals); Mitchell Froom, Trevor Horn (keyboards); Chris Whitten (drums); Linda McCartney (background vocals)

Paul McCartney must not only have been conscious of his slipping commercial fortunes, he must have realized that his records hadn't been treated seriously for years, so he decided to make a full-fledged comeback effort with *Flowers in the Dirt*. His most significant move was to write a series of songs with Elvis Costello, some of which appeared on Costello's own *Spike* and many of which surfaced here. These may not be epochal songs, the way many wished them to be, but McCartney and Costello turn out to be successful collaborators, spurring each other toward interesting work. And, in McCartney's case, that carried over to the album as a whole, as he aimed for more ambitious lyrics, themes, sounds, and productions for *Flowers in the Dirt*. This didn't necessarily result in a more successful album than its predecessors, but it had more heart, ambition, and nerve, which was certainly welcome. And the moments that did work were pretty terrific. Many of these were McCartney/McManus collaborations, from the moderate hit "My Brave Face" to the duet "You Want Her Too" and "That Day Is Done," but McCartney also demonstrates considerable muscle on his own, from the domestic journal "We Got Married" to the lovely "This One." This increased ambition also means McCartney meanders a bit, writing songs that are more notable for what they try to achieve than what they do, and at times the production is too fussy and inextricably tied to its time, but as a self-styled comeback affair, *Flowers in the Dirt* works very well. ---Stephen Thomas Erlewine, AllMusic Review

Paul McCartney – Flowers In The Dirt (1989)

Written by bluesever

Monday, 21 November 2011 19:29 - Last Updated Tuesday, 23 October 2018 09:01

Bardzo eklektyczna i nierówna to płyta, co widać choćby po imponującej liście producentów (w sumie włącznie z Paulem dziesięciu – najważniejsi to Elvis Costello (także współtwórca czterech utworów – McCartney potem opowiadał, że Costello pod wieloma względami przypominał mu Lennona), Mitchell Froom i Trevor Horn), do tego oferująca słuchaczowi szeroki wachlarz różnych stylów. Paul proponuje tu dynamiczne, rockowe piosenki z przebojowym szlifem („My Brave Face”, „Figure Of Eight” subtelnie unowocześniona Hornowską produkcją, efektowny duet wokalny z Costello w „You Want Her Too”, pięknie podszyta ciepłą, beatlesowską melodyką, najbardziej udana z całej płyty „This One”). Intrygująco żeni funkującą rytmikę z nowoczesnymi brzmieniami typowymi dla pop-rocka końca lat 80., zwłaszcza różnymi elektronicznymi efektami (np. dodatkami elektronicznego basu czy syntezatorowymi niby-trąbkami), ciekawie przeplatany niespiesznymi gitarowymi partiami („Rough My Ride” – jednym ze współproducentów jest zresztą znów Trevor Horn). Podsuwa słuchaczowi dość tradycyjną, wywiedzioną z muzyki latynoamerykańskiej, co nieco oprawioną w nowoczesne szatki, ciepłą balladę w stylu lat 60., z orkiestrowymi dodatkami („Distractions”). Do tego inna ciepła ballada, tym razem w bardzo beatlesowskim klimacie („Put It There”, co nieco pachnąca „Blackbirdem”), czy piękna, podniosła pieśń co nieco w klimacie muzyki gospel („That Day Is Done”). Proponuje słuchaczom dość eklektyczny utwór, w którym pierwsza, dynamiczna, przebojowa część zostaje dopełniona spokojniejszym finałem i gitarowymi popisami Davida Gilmoura („We Got Married”). Zdaje się nawet składać pokłon modzie na muzykę etniczną: ciepłe reggae „How Many People” otwiera iście afrykański popis wokalny... Podstawową część płyty wieńczy „Motor Of Love” – podniosła, bogato zaaranżowana, znów nie pozbawiona ech muzyki gospel ballada. I jest to jak najbardziej właściwe zakończenie tego nierównego, acz nie pozbawionego świetnych momentów albumu (doklejone w wersji CD i MC „Ou-Est Le Soleil” to żaden cymes: hałaśliwa, moco elektronicznie brzmiąca, rytmiczna, ale w sumie dość nijaka piosenka).

Macca ma co prawda w dorobku ciekawsze płyty, ale „Flowers In The Dirt” to obok „Tug Of War” najlepszy jego album z lat 80. i zarazem zapowiedź świetnej kompozytorskiej formy, jaką będzie prezentował Paul w latach 90. Bardzo fajna, przyjemna w słuchaniu płyta. ---Piotr „Strzyż” Strzyżowski, artrock.pl

Paul McCartney – Flowers In The Dirt (1989)

Written by bluesever

Monday, 21 November 2011 19:29 - Last Updated Tuesday, 23 October 2018 09:01

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

[back](#)